

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie i razowe kop. 8 od wiersza petitu.  
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).  
Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

## NASION

### ŚWIEŻE TRANSPORTA

(11-7)

### Farb, Lakierów, Cementu, Środków dezynfekcyjnych

na bieżący sezon wiosenny już nadeszły

Do Składu Aptecznego J. ŻARSKIEGO w Piotrkowie.

### Antoni Legiewski

PRZEWODNIK POLSKI

GUIDE INTERPRETE POLONAIS

Udzielanie wskazówek przy załatwianiu wszelkich interesów. Asystencja przy zwiedzaniu miasta. Komisa handlowe.

PARIS

46, rue de Bondy.

### Z Sielca

Pod Sosnowcem.

(Koresp. „Tyg.”)

Nasza komisja sanitarna i jej działalność.—Konieczność zwiększenia składu teje komisji, uznanie jej pracy i kłopoty z mieszkańcami.—Sanitarni stróże.—Ukrócenie operacji złodziejskiej.—O zadrzewianiu okolicy.—Potrzeba urządzenia taniej kuchni i herbaciarni.—Nasze drogi.—Pomoc lekarska.—Projekt budowy stacyi.—Zastrzeżenie.

Trzy miesiące upływa blisko od pomieszczenia w „Tygodniu” ostatniej mojej korespondencji z Sielca; ociągałem się jednak w nadziei, że będę wam mógł donieść o rezultatach usiłowań komisji sanitarnej, podjętych w celu uporządkowania naszych dróg. Komisja ta składająca się u nas z 7 osób, energicznie krząta się, by okolicę naszą przyprowadzić do jaknajlepszego stanu zdrowotnego. Obszar pozostający pod jej opieką stanowią 4 miejscowości w promieniu blisko 7-mio wiorstowym i 14 fabryk; mimo więc nadludzkich wysiłków trudno jej poddać i wielce pożądanem byłoby, wobec nadeszłej wiosny i widma epidemii, zwiększenie składu komisji. Za dotychczasowe jednak, choć stopniowe doprowadzenie okolicy naszej do porządku, należy się jej hold uznania. Każę ona usuwać wszelkie nieporządki, mogące ujemnie wpłynąć na zdrowotność okolicy, a sposobność do tego nadarza się jej na każdym niemal kroku i wiele też trudu i kłopotów ponosić musi z mieszkańcami, którzy nie chcą wiedzieć, iż komisja, robiąc to, co robi, ma jedynie tylko na celu ochronę mieszkańców przed niebezpiecznym gościem—cholera, która w nieczystości lubuje się wielce. Oto jeden z kłopotliwych faktów dla komisji sanitarnej: w samym środku wsi Sielca, przy drodze publicznej, ściśnięta domami ze wszech stron, znajduje się od lat dawnych mała sadzawka, właściwie zaś cuchnące wyziewami błoto. Komisja sani-

tarna, w celu usunięcia wspomnianej sadzawki, jako niepotrzebnej a szkodliwej dla zdrowia, wydała odpowiednie rozporządzenie właścicielom; ci jednak sprzeciwili się usunąć ową kałużę i wszelkim w tym celu rozporządzeniom, wychodząc z zasady: „że sadzawki tej skasować nie mogą, ponieważ jest ona namalowaną w planie (sytuacyjnym) i potem, jedno z drugim by nie pasowało”. Mimo tak pocieszego argumentu, komisja wystąpiła już energiczniej w tej mierze i sadzawka zasypaną zostanie.

Energii też i działalności członka komitetu p. Młodkowskiego zawdzięczamy ustanowienie stróżów sanitarnych. Stróże ci płatni są bardzo dobrze przez właścicieli domów, wnoszących przypadającą kwotę na ręce p. M. i podlegają jedynie rozporządzeniom komisji. Ustanowienie stróżów tych przynosi obustronną korzyść, a mianowicie: komisja, w razie zaniedbania należnego porządku, stróża winnego zwalnia i karze drogą administracyjną, właściciele zaś, mając ustanowionych stróżów nie odpowiadają za nieporządki osobiście i komisja nie potrzebuje uciekać się do drogi sądowej.

Rzezimieszkowie dawniej u nas dokonywali sporo operacji; w ostatnich jednak czasach, zaprowadzone kolejne patrole, złożone z samych właścicieli domów i kupców, wypłoszyły tych nieproszonych a lubiących zaglądać do cudzych kieszeni i mieszkań gości; kilku nawet przytrzymało i oddano w ręce policyi.

Miejscowi pp. posesjonaci, w celu uzdrowotnienia okolicy, starali się podobno o wydzierżawienie przylegających do ich domostw kawałków ziemi, należących do „Sosnowickiego Towarzystwa”, by na nich założyły sady i zadrzewić miejscowość, decydując się na bezwzględny zwrot wydzierżawionej ziemi w razie zażądania tego przez towarzystwo i—nie roszcząc pretensyi i dalszych praw do urządzonych sadów. Podobno komisja sanitarna nawet żądanie pp. posesjonatów popierała; towarzystwo jednak nie zgodziło się, a szkoda, bo ziemia dziś leżąca odlegiem, po zadrzewieniu niemało by się przyczyniła do uzdrowotnienia okolicy.

Jedną z gwałtowniejszych potrzeb miejscowych jest założenie dla biednej ludności robotniczej taniej kuchni i herbaciarni. Przyciągając do siebie ludność z garkuchni i szynkowni, wpłynęły by one niezawodnie i na ukrócenie pijaństwa, które dziś tak groźne u nas przybrało rozmiary, iż po dniach wyplaty trudno wyjść na ulicę, by

nie być narażonym na napaść lub co gorszej na pobicie, a często nawet na poranienie nożami.

Z radością powitaliśmy tu projekt zjazdu górniczego, zajęcia się budową szosy na tutejszych drogach; położy to nareszcie kres męczarniom, jakie piesi i przejezdni przechodzić muszą na tutejszych drogach, chcąc dostać się do najbliższego miasta powiatowego Będzina, lub choćby nawet przejść z jednej strony ulicy na drugą, a czasami z domu do domu! Ulica prowadząca z Sielca do Będzina (kolonija „Konstantynów” i „Środulka”, zamieszkała przeszło kilkutyścianą ludnością, posiadająca kilka fabryk, kilkadziesiąt domów, sklepów, sklepików, szynkowni, kilka mleczarni i t. p.) przedstawia jeden cuchnący, błotnisty, pełen wybojów rów, w którym koła po osie a ludzie po kolana grzęznąć muszą; a mimo tych tak wielu rozmaitych sklepów i sklepików (znajdujących się, z wyjątkiem dwóch czy trzech, w rękach żydowskich) gdy zajdzie potrzeba zaopatrzenia się w coś wykwintniejszego lub gustowniejszego, trzeba brnąć do Będzina lub Sosnowca. Omnibusy, które czas jakiś po naszej kursowały drodze ku wielkiej wygodzie mieszkańców Sielca, przestały obecnie krążyć, zrzucone tą miłą drogą.

W niektórych tutejszych fabrykach, urzędnicy (oficyjaliści) fabryczni nie mogą się bezpłatnie posilkować poradą fabrycznych lekarzy, którzy swą pomoc obowiązani są tylko nieść robotnikom. Dziwne to zaiste, dlaczego oficyjalista fabryczny, również na korzyść fabryki pracujący, nie może należeć do tak zwanej „Krankheitskasy” i, uiszczając miesięczną składkę, nie ma prawa do pomocy lekarskiej i apteki.

Ogólne zainteresowanie budzi obecnie projekt budowy przystanku pomiędzy st. Sosnowiec i Będzinem na Środuli, obok oetowni p. Ottmana. Przed kilku laty mieszkańcy i fabrykanci tutejsi prosili zarząd D. Ż. W. W. aby na przystanku Gziechów, znajdującym się tuż przy fabryce „Huta Katarzyna” i służącym obecnie tylko dla zatrzymywania się towarowych pociągów, pociągi osobowe również mogły się zatrzymywać. Obecnie projektowana stacja dla sielezan nie przyniesie żadnej korzyści, gdyż droga do mającego się budować przystanku byłaby dalszą do przebycia, aniżeli do Sosnowca, a i dla Będzina byłaby to strata niepowetowana, gdyż stacja znajdowałaby się również w odległości; ruch więc pasażerski nie zwiększyłby się, lecz zmniejszył. Mamy na-

dziesięć, iż Zarząd D. Ż. W. W. pierwotną prośbę naszą przy projektującej się budowie przystanku mieć będzie na uwadze.

Na zakończenie, czuję się w obowiązku donieść szanownym czytelnikom naszej okolicy, iż aczkolwiek Sielce znajdują się blisko Sosnowca, ja piszę korespondencyję w kwestjach obchodzących i dotyczących tylko nas Sielezan, niedotykając nigdy spraw sosnowickich, które pozostawiam tamtejszym korespondentom. \*...n.

## KRONIKA ŁÓDZKA.

(Koresp. „Tygodnia“.)

**Sprawy fabryczne przemysłowe.** Przygotowywanie towaru na sezon zimowy idzie wciąż i nadzieje też są wcale nie złe. Ceny jednak wyrobów wełnianych poszły w górę, a prawdopodobnie podniosą się jeszcze. Wpływie na to droższą wciąż wełna czesankowa, która szczególnie po ostatniej aukcji londyńskiej podskoczyła aż do rs. 25 za paczkę. Jaki wpływ wywrze na rynek tutejszy spodziewana aukcja berlińska przewidzieć trudno. Zadeklarowano już 13,000 ctn. wełny. W każdym razie fabryki miejscowe, odczuwając brak tkaczy, nie przyjmują zamówień na wyroby z wełny czesankowej wcześniej, niż na lipiec. Wpłaty za towary wzięte w sezonie letnim, dotąd szły dobrze; na niemale jednak straty naraża fabrykantów naszych upadłość kilku firm z różnych miast cesarstwa. Dzień roboczy skrócono już obecnie w sześciu fabrykach. Niemalogo przewrotu w fabrykach łódzkich i powiatu dokonało wprowadzenie w czyn wydalenie 106 majstrów i techników, nie władających językiem ruskim. Jakoś przewidywane wskutek tego zawikłania, dały się z łatwością usunąć. Pokazało się, że tak majstrów jak i techników krajowców mamy dosyć i, że bez wielkich trudności fabrykanci dadzą sobie z nimi radę. Znamy takich, którzy oczekując oddawna na wyższą posadę odrazu dościgli stanowisk wyższych znacznie niż te, o które od lat kilku daremnie kolatali. Jest to najbliższa ale bynajmniej nie jedyna i nie najważniejsza korzyść, jaką kraj odniesie z usunięcia majstrów zagranicznych. Majstrowie i technicy krajowi nie zamkną wrót wiedzy przed młodzieżą naszą, kształcą się w kierunku fachowym; wielu też młodzieńców, którzy nie brali się do tego rodzaju pracy w obawie napotkania nieprzewidywanych trudności, obecnie się do niej zabierze, za czem w dalszej przyszłości przyjdzie niezawodnie i zakładanie fabryk miejscowych i zużytkowanie wielu leżących dotąd kapitałów na cele przemysłowo-fabryczne.

**Zebrań ogólna, kasy przemysłowców tutejszych oraz Towarzystwa kredytowego miejskiego** odbyły się w dd. 11 i 12 b.m. Według „Kuryjera Codziennego” kasa przemysłowców osiągnęła za r. z. czystego zysku rs. 96,881 k. 27, podzielono zaś w następujący sposób: 6% dywidendy czyli rs. 62,935 kop. 75, procent od oszczędności złożonych w kasie rs. 25,124 kop. 99, co razem wyniosło rs. 88,060 kop. 74. Tym sposobem pozostała jeszcze superdywidendę rs. 8,770 kop. 53 rozdzielono tak, że wyasygnowano 1/2% superdywidendy dla uczestników kasy w sumie rs. 5,244 kop. 60, rs. 1,035 wypłacono gratyfikacyj, a rs. 2,490 kop. 87 przelano na kapitał rezerwowy.

Dobrym czynem reprezentanci kasy zakończyli ostatnie swoje obrady, bo na wniosek p. Modrewa postanowiono zorganizować kasę oszczędnościowo-zapomogową dla pracowników instytucyi, in wzór funkcjonujących podobnych w wielu innych stowarzyszeniach kredytowych i instytucyj finansowych.

**W Towarzystwie kredytowym m. Łodzi.** po przyjęciu przez zebranie sprawozdania dyrekcji Towarzystwa za rok zeszły, przeszedł bez dyskusyi wniosek władz instytucyi w przedmiocie ulgi w opłacie raty majowej r. 1893-go z przewyżki kapitału zapasowego. Zaakceptowano ją jednogłośnie. Etat Towarzystwa na rok przyjęto i zatwierdzono także, a obejmuje on w przychodzie rs. 65,512 kop. 21 1/2, a w rozchodzie rs. 36,934 kop. 68. Nakoniec członkowie władz Towarzystwa ustępujący po trzyletniej kadencji z urzędowania, na nowo przez aklamacyję powołani przez zebranie zostali. A więc na dyrektora p. Edward Herbst, na zastępcę dyrektora p. Stanisław Plichta i na członków komitetu nadzorczego pp. Józef Bayer, Aleksander Skrudziński i Zygmunt Jarociński. — W dniu 16 bieżącego mies. odbyło się również posiedzenie akcyjnarystów *łódzkiego banku handlowego*. Dywidendę za r. 1892-gi ustanowiono w stosunku 9%, t. j. rs. 22 kop. 50 od każdej 250-rublowej akcji, przy czem uchwalono, po strąceniu zaliczonych już rs. 15-tu, resztujące rs. 7 kop. 50 od każdej akcji wypłacić. W tym roku ustępowali z rady wiceprezysi pp.: Ludwik Starkmann i Ludwik Meyer; członkowie pp.: Herman Konstadt i Oton Goldammer oraz zastępcą p. Henryk Grohmann; wszystkich ponownie wybrano przez aklamacyję. Na wniosek p. Julijana Starkmanna ogólne zebranie, biorąc pod uwagę 20-letnią (1872 do 1892) pożyteczną działalność banku, uchwaliło, ażeby urzędnicę, po wysłużeniu 20-tu lat w powyższej instytucyi, otrzymywali jednorazową gratyfikacyję, równającą się rocznej pensyi każdego. — Na posiedzeniu ogólnem członków *Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcjan*, prócz sprawozdania za rok ubiegły, jednocześnie zatwierdzonego, oraz budżetu na rok bieżący, przewidującego 24,000 rs. wydatków i 14,308 rs. wpływów stałych, nie licząc dochodów z koncertów, zabaw na porządku dziennym, figurowały dwie ważne sprawy: projekt budowy własnego gmachu dla przytulku starców i kalek, który zatwierdzono, oraz opracowany projekt taniach kuchni w Łodzi. Kuchnie te urządzone i prowadzone będą przez samo Towarzystwo, w osobach członków komitetów męskich i damskich, nie zaś, jak pierwotnie projektowano, przez prywatnych przedsiębiorców. Ostatni punkt porządku dziennego obejmował wybory, które jednogłośnie pozostawiły dotychczasowy skład osobisty komisji rewizyjnej i zarządu.

## Z Miasta i Okolic.

**Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcjan** ma zaszczyt podać do wiadomości pp. członków Towarzystwa, że doroczne *Ogólne Zgromadzenie* członków Towarzystwa wyznaczonem zostało na dzień 18 (30) kwietnia r. b., t. j. w niedzielę, punktualnie o godzinie 3-iej po południu, w sali obrad miejscowej *Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego*.

**Program Ogólnego Zgromadzenia:**

1) Odczytanie *sprawozdania rocznego* za rok 1892-gi. — 2) Rozbiór kwestyj i ocena projektów, ściśle związanych z prawidłowym rozwojem Tow. Dobroczynności, przedstawionych Ogólnemu Zgromadzeniu, bądź w imieniu Rady, bądź przez pojedynczych członków Towarzystwa. — 3) Wybory — na rok jeden: 2-ch członków Rady i 4 kandydatów, oraz 3-ch członków Komisji Rewizyjnej i 1 kandydata. — *Uwaga.* Na wypadek niestawiennictwa na Ogólne Zgromadzenie, 18 (30) kwietnia, przepisanej ustawą listy członków (przynajmniej połowa wszystkich członków Tow.) po upływie 2-ch tygodni, tj. 2 (14) maja, odbędzie się

ponowne *Ogólne Zgromadzenie*, decyzyje którego, bez względu na ilość zebranych członków, staną się prawomocnymi.

Sprawozdania roczne wydają się członkom, codziennie od 6—7 wieczorem w lokalu *Taniej Kuchni*.

**Zarząd Towarzystwa Dobroczynności** przy udziale zaproszonych pań opiekunek *Taniej Kuchni* rozdzielił w Wielką sobotę „święcone” pomiędzy 323-ch najuboższych mieszkańców miasta. Każdy ubogi otrzymał: 2 jajka, 1/2 funta wedlin, 1 struclę, kawałek słodkiego ciasta, 1/2 *zł.* cukru i 1 *łut* herbaty. Koszt „święconego” nie obciążył kasy Tow. Dobroczynności, gdyż złożyły się nań ofiary dobrowolne w gotówce i w produktach, a mianowicie: *Ofiary w pieniądzu* złożyli: pp. Stasiak Wacław i Peter-silge Emanuel — czeladnicy stolarscy — po 1 rub., Dobrzański Mirosław — 1 rub., Wojewódzki Henryk — 1 rub., Stefcia O. — 1 rub., Strzelezyk, majster stolarski — 2 rub., Woźniak Marcin, czeladnik stolarski — 50 kop., I. i K. — 1 rub., Wolski Władysław — 1 rub., Ząbczyński Roman — 1 rub., Mazurkiewicz Józef — 1 r., Włodarski Jan, woźny — 1 r., p-ni Baturów — 1 r., p-ni Leontjew — 50 k., p. Braun Markus — 10 r., Janinka i Lolo — 1 r., za pośrednictwem p-ni Gerberowej — 4 r., Filipski Karol — 3 r., p. Piaszczyńska — 55 k., p-ni Skórzeska Tekla — 5 r., p-ni Skibińska — 1 r., pp. Przyłuskie Barbara i Michalina — po 1 rub., ks. Cwillong — 3 r. ks. Kasperkiewicz — 50 k., p. Glyce — 50 k., p-ni Przygodzka — 50 k., p. Kułakowski — 51 kop. Razem 46 rub. 56 kop. Ofiary w naturze złożyli: *cukier i herbatę* przeważnie p. Zaleski Władysław, a także pp.: Rogojski Józef, Malangiewicz i sklep „Józefina”; *struclę* — pp. Krins, Müller, Konopacki, Choin i Krüger; *ciasto słodkie i wedlin* (oprócz nabytych za gotówkę) nadesłano od: pp. Jelnickich, Szancerów, Milkowskich, Krzywickich, Grabowskich, Piaszczyńskich, Wojewódzkich, Kańskich, Lapińskich, Nowakowskich, Przedziewickich, Rudnickich, Wyżnikiewiczów, Kurzelewskich, Szymańskich, Dobrzańskich, Smolarskich, Babickich i Zuchowskich.

**Reklamacja.** Od p. Naczelnika powiatu będzińskiego otrzymaliśmy odezwę w języku rosyjskim, następującej treści w tłumaczeniu dosłownem: „W jednym z numerów „Tygodnia” wydrukowaną była wiadomość, a nadzwyczaj nieporządnym jakoby stanie placu, na którym ma stanąć kościół katolicki we wsi Sosnowiec, powierzonego mi powiatu będzińskiego. Na skutek niezynionego w tej kwestyi rozporządzenia pana Naczelnika gubernii, oficer zapasowy, sotnik Makarow dokonał oględzin rzeczowego placu, przy czem znalazł go w zupełnie zadawalającym stanie: żadnych cuchnących nieczystości na plac się nie wywozi; terytoryjum kościelne odznaczone wbitami po rogach kółkami przedstawia bardzo czystą polanę, a o 40 kroków od niej ułożone są jedynie stopy zużława węglowego, zmieszanego z tłuczonym szkłem, wywożonym z fabryk.

Wskutek powyższego, na zasadzie przepisów cenzuralnych, mam honor prosić Redakcyję o wydrukowanie odpowiedniego objaśnienia, zbijającego zacytowany artykuł.

Naczelnik Powiatu *Wwiedenskiej*.

**Cyklodrom**, mający powstać w Radomiu, kto wie, czy nie wyprzedzi otwarcia tutejszego cyklodromu, który, jakkolwiek jest już gotowy, przedsiębiorca jego nie użytkuje zeń jeszcze. O radomskim cyklodromie, zakładanym przez pana C., pisze „Gazeta Radomska” co następuje: „W cyklodromie odbywać się będzie nauka jazdy na rowerach, a właściciel utrzymywać również będzie wypożyczalnie rowerów dla cyklistów na bliższe i dalsze wycieczki zamiejskie. Opłata za naukę i wypożyczenie roweru ma być bardzo umiarkowana”.

**Kupno domu dla szkoły miejskiej.** Magistrat tutejszy zawarł umowę z właścicielem dwupiętrowej kamienicy przy alei Aleksandryjskiej, p. Kamockim, o kupno od niego tej posesyi dla szkoły miejskiej, za rs. 18,300. Umowa magistratu podlega jeszcze zatwierdzeniu przez rząd gubernijalny.

**Protest.** P. prokurator, popierający oskarżenie przeciwko p. Julijuszowi Hein-

cel, w sprawie sędzonej niedawno przez tutejszy sąd okręgowy o nielegalne przez pana H. używanie tytułu barona—założył w tych dniach protest przeciw uniewinniającemu wyrokowi sądu. Sprawa zatem p. H. przyjdzie pod rozpoznanie warszawskiej izby sądowej.

— **Radom marzy** aż o dwóch naraz urządzeniach wielkomięjskich: o kolei konnej i oświetleniu miasta elektrycznością. Co się tyczy pierwszej, to bawił w tym czasie w Radomiu przedstawiciel Tow. tramwajów warszawskich p. Oskar Michalewski, robiąc w tym celu odpowiednie studia. Organ miejscowy, donosząc o tych projektach, dodaje: „Naprawdę, że Radom... ze światłem elektrycznym i koleją konną, miałby wygląd prawdziwie europejskiego miasta”...

Prawda. Co do nas, to dla naszego Piotrkowa, zamiast tych zbytków, bez których żyć można, wolelibyśmy oczyszczenie i nawodnienie Strawy, dzięki której niejedyn już zapewne żyć przestali.

— **Wyjazd sądu.** D. 18-go b. m. wyjechał do Łodzi drugi wydział piotrkowskiego sądu okręgowego, celem osadzenia 36 spraw karnych, pomieszczonych na wokandzie d. 19, 20, 21 i 22-go b. m. Komplet sędzący składają: wiceprezes P. S. Firsov, członkowie sądu: E. K. Krüger i P. F. Rudniew, oraz sekretarz p. Łoś. Ze strony urzędu prokuratorskiego wnioski dawać będzie towarzysz prokuratora p. Kapustianskij.

— **Celem zabezpieczenia** mieszkańców m. Częstochowy od często powtarzających się kradzieży, postanowiono z rozkazu p. Naczelnika gubernii, co następuje:

1) Bramy domów w m. Częstochowie z nastaniem zmroku powinny być zamknięte, a otwarte mają być tylko furki. 2) Furki winny być zamykane na klucz od 13 kwietnia do 13 października o godz. 11 wieczorem, a od tej daty do 13 kwietnia o godz. 10 wieczorem. 3) Stróże domów do chwili zamknięcia furtek winni nieodstępnie znajdować się przed swoimi domami i zwracać baczność uwagę na wszystkich wchodzących i wychodzących z domów. 4) U bram ze strony zewnętrznej mają być urządzone dzwonki i połączone z mieszkaniami stróżów. 5) Schody i korytarze z nastaniem zmroku mają być oświetlane do 12 godziny w nocy, a bramy domów od zmroku — przez całą noc.

— **W Tomaszowie Rawskim** z 8-go na 9-go b. m. dokonano śmiałej kradzieży. Złodzieje przedostawszy się od strony pola przez parkany na dziedziniec domu p. Steinmana, wywiercili w bramie od podwórza 2 duże otwory, przez które udało im się podważyć drąg żelazny, zapierający bramę z wewnątrz, poczem przez mieszkanie fabrykanta, p. A., dostali się do jego składu, zkad wynieśli 9 sztuk gotowego sukna. Przechodząc przez pokój jadalny, poprzerzynali sznury podtrzymujące portyjery u okien, a to celem zasłonięcia ich, ażeby nie zauważono światła z ulicy. Wszystkiego tego śpiący w pobocznym pokoju pp. A. nie nie słyszeli. Jak się do przedpokoju dostali, jest zagadką, gdyż zamek został nienaruszony. Zapewne posługiwali się wytrychami, lub, jak inni mniemają, wpuszczeni byli przez służbę.

— **W Dąbrowie Górniczej,** w kopalni „Mortimer“ towarzystwa sosnowickiego, 20-letni warszawianin, p. Hennel, pracujący tamże zaledwie od sześciu tygodni jako dozorca, w chwili, gdy miał spuszczać się windą w głąb kopalni, potknął się i roztrzaskał głowę o belkę. Poniósł on śmierć na miejscu, osierocając żonę i małego synka.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali ordery: naczelnik wydziału izby skarbowej piotrkowskiej, radca dworu Komarow—św. Anny 3 stopnia; buchalter tejże izby, radca honorowy Smolarski—Św. Stanisława 3-go stopnia.

— **Rangi.** Otrzymali rangi lekarze weterynaryi: w m. Będzinie Teofil Bem—radey kolegijalnego i w m. Łodzi Hugo Warikow—radey dworu.

— **Operetka łódzka,** udaje się d. 28 b. m. na szereg przedstawień do Lublina—jak przynajmniej donosi „Gazeta Lubelska“.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie marca r. b. było pożarów 8. W tej liczbie: z podpalenia 5; nieostrożności 2; niewiadomej przyczyny 1. Straty wynoszą 5,070 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10; samobójstw 5; porażeń 3; zabójstwo 1; grabieży 3; kradzieży 13.

## Wiadomości Bieżące.

— **Opodatkowanie mieszkań.** W „Rusk. Żitni“ znajdujemy następującą notatkę: Jak już donosiliśmy, podatek od mieszkań został zatwierdzony przez radę państwa i wprowadzony będzie w wykonanie od d. 13-go stycznia r. p. Zatwierdzenie podatku nastąpiło we wszystkich szczegółach, oprócz kwestyi opodatkowania pokojów umeblowanych i hotelów. Według projektu, mieli być opodatkowani właściciele hotelów, jednakże rada państwa uznała, że w tym wypadku byłaby naruszona zasada podatku. Opodatkowanie zaś chwilowych lokatorów napotyka całą masę trudności praktycznych. Postanowiono pierwotnie opodatkować numery w cenie 1 rs. kop. 25 za dobę; ale przyjezdny płaci już w miejscu swego stałego zamieszkania podatek, na dowód czego mógłby złożyć świadectwo, chociaż to byłoby uciążliwym. Z drugiej strony, nie wiadomo, komuby należało okazywać świadectwo: czy właścicielowi hotelu, czy policji, czy inspektorowi podatkowemu? Cała ta procedura byłaby dla obydwóch stron niedogodna, a cały przypuszczalny dochód z tego źródła nie wyniósłby 200,000 rs. rocznie. Wobec tego, kwestya powyższa pozostaje w zawieszeniu, co wstrzymuje ogłoszenie przepisów o podatku od mieszkań.

— **Sprawa obowiązkowego zawieszania robotników** wszelkich, oraz handlu w dni niedzielne i świąteczne, jak donoszą z dobrego źródła, jest już bliską ostatecznego rozstrzygnięcia i zdecydowaną zostanie twierdząco. Nowe prawo, regulujące zawieszanie robotników w dni świąteczne, dotyczyć będzie tylko zakładów fabrycznych, przemysłowych, rzemieślniczych, górniczych i t. p.; nie będzie się jednak rozciągać na roboty wiejskie i rolnicze. Oprócz tego, projekt wymienia wszystkie dni świąteczne, w które robotnicy obowiązkowo od pracy uwolniani być winni.

— **„Warszawskiemu Dniownikowi“** donoszą z Petersburga: Zapadło postanowienie, że żydom wolno używać tylko tych imion, pod jakimi figurują w metrykach. Każdemu żydowi—głowie rodziny, oznajmia się, jakie ma imiona w swej metryce i w księdze ludności, i w paszportach i we wszystkich dokumentach tylko tych imion używać mu wolno.

— **Fałszywe storbówki,** które ukazały się w Jelu, opisują „Mosk. Wied.“, jak następuje: emisja z r. 1890, № 19,854,—bardzo dobry portret Cesarzowej Katarzyny, zrobiony widocznie sposobem fotograficznym, znaków wodnych prawie niema.

## Przemysł i Handel.

— **Wprowadzony** być ma nowy podatek na rzecz skarbu od kotłów parowych: od kotłów fabrycznych, lokomobil i kotłów na statkach parowych, po 20 rub. od kotła rocznie; od lokomobil i kotłów, używanych w gospodarstwie rolnem i zakładach rzemieślniczych do 6 koni parowych siły, po 5 rub. rocznie; od 6 do 12 koni parowych po 10 rubli, wyżej 12 koni po 20 rubli rocznie.

— **Dla rzemieślników.** „Gazeta handlowa“ donosi, że prośba rzemieślników o przyznaniu im kredytu w Banku państwa ma być uwzględniona.

## Z Bibliografii i Prasy.

— **„Gazeta Sądowa“** w dwudziestą rocznicę istnienia swego, wystąpiła z numerem jubileuszowym, zawierającym prace najcelniejszych prawników naszych. Mamy więc szczegółowo o brobiony „przeгляд zmian w prawodawstwie cywilnem, zaszytych w ciągu ostatnich lat dwudziestu“ pióra Władysława Nowakowskiego, b. członka senatu; obszernie studjum najznakomitszego cywilisty naszego prof. Władysława Holewińskiego p. t. „Przedawnienie, a hipoteka“ i wreszcie artykuł gruntownego znawcy prawa hipotecznego p. Józefa Jeziorańskiego, p. t. „Dwudziestolecie praktyki sądowej w materji prawa hipotecznego.“ Prawo karne znalazło dwóch przedstawicieli: prof. Edmunda Krzymuskiego, który podał „Kilka uwag o udziale w przestępstwie“ i członka Izby sądowej p. Seweryna Lutostańskiego, badającego „Zmiany w prawie karnej w ubiegłym dwudziestolecu.“ W dalszym ciągu napotykamy źródłowo opracowaną rzecz „O posiadłościach reistowych w Prusach“ prof. Antoniego Okólskiego, i krótka rozprawka prof. W. Miklaszewskiego na temat: „Czy wyroki sądów karnych powinny być motywowane?“ Znany kryminalista p. Aleksander Moldenbawer pisze „O międzynarodowych kongresach penitencjarnych“, p. Henryk Konitz adwokat przysięgły przytacza dane, odnoszące się do międzynarodowego prawa kolejowego w ciągu ostatniego dwudziestolecia, a o literaturze prawa karnej w ciągu minionego okresu pona p. J. W. Domasewski. Wreszcie niestrudzony pracownik p. Władysław Andrychiewicz zestawia bardzo skrupulatnie bibliografię prawniczą, opatrzywszy ją krótkim przeglądem krytycznym. Po za temi artykułami treści naukowej „Gazeta sądowa“, przez usta obecnego kierownika swego p. Stanisława Libickiego spowiada się z pracownego dwudziestoletniego żywota i, patrząc z nadzieją i ufnością w przyszłość, wzywa młodzież prawniczą do wspólnej, zmuśnej, lecz pożytecznej pracy.

— **„Tygodnik Ilustrowany“** rozpoczął zajmującą pracę p. t. „Koniec wieku XIX pod względem umysłowym“, która niewątpliwie zainteresuje szerokie koła czytelników. Prócz powieści współczesnej Gawalewicza „Mechesy“, rozwijającej przed oczyma czytelnika cały szereg sylwetek z naszego świata, zwraca w „Tygodniku“ uwagę piękny wiersz K. M. Górskiego, oraz artykuł: „Upadek Napoleona w świetle nowych badań historycznych“.

## Kronika giełdowa. 17 Kwietnia.

Chwiejność kursu rubli była również silną, a nawet jeszcze silniejszą niż w poprzednim tygodniu. Rozmaite przychylny natury międzynarodowej złożyły się na ten rezultat, który jednak ostatecznie był mniej złym jak przypuszczano. Giełda warszawska, doznając utrudnień w operacjach zagranicznych, wysoko trzyma kursa weksli płatnych w złocie.

Na rynku papierów publicznych górowały listy zastawne ziemskie. Gdy ciągnięcie konwersyjne już ukończone, tranzakcje poruszają się z całą swobodą. To też rozmiar ich był bardzo znaczny, przytem kurs nowych 4 1/2% listów unormował się niespodziewanie wysoko 99 3/4 za sto. Gwarantuje on poniekąd wyniki konwersyi. Możemy posiadaczom listów na tej zasadzie udzielić wskazówki, aby z konwersyją nie zwlekali. Listy 5% ziemskie unormowały się na 101 kop. 35; zaś seryja pierwsza była drożej płaconą. Listy m. Warszawy oddawano po 102.35 we wszystkich seryjach. Listy kanalizacyjne 101.75 w płaceniu. Listy m. Łodzi po 101 kop. 50 w żądaniu. Prowincjonalne 6% listy po 105.50 we wszystkich gatunkach.

Z papierów państwowych, likwidacyjne listy po 98 w dużych sztukach. Wewnętrzne 4% pożyczki 95 1/2, w pierwszej i 95.10 w następnych emisjach. Wschodnie pożyczki trzeciej emisji 104 1/2; pożyczki premijowe poruszają się zżytkowo. Pierwsza emisja 242, druga 221, szlacheckie 195 1/2. Akcje bez ruchu: kupowano banku handlowego po 412, dyskontowe 343 w żądaniu.

Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono za marki 47.75, za franki 38.75, za guldeny 79.50.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 22 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Sulejów pod № 113-b (hypot. № 84) od sumy 5,000 rs. i niżej.

— 21 czerwca (3 lipca) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie przy ul. Zatylniej pod № 128.

— 5 (17) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy Dłu-

giej ulicy pod № 798-b i 798-c, od sumy 12,711 rs. 90 kop.

— 27 września (9 paźdz.) tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Pabianicach pod № 415 (dawniej 175) od sumy 12,000 rs.

— 2 (14) lipca tamże na sprzedaż: 1) prawa na nieruchomość, położoną na kolonii Dąbrowa w gminie Dłutów, od sumy 1,500 rs.; 2) działka ziemi składającego się z 4 mórg tamże, od 100 rs.

— 21 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ul. Wodnej pod № 1,147-B od sumy 2,500 rs.

2) przy ul. Zarzewskiej pod № 1,063 (dawniej 305) od sumy 200 rs.

— 5 (17) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków: 1) Rozprza z folwarkami, od sumy 55,000 rs. 2) Pagów-Sady z folwarkami, w pow. noworadomskim, od sumy 38,000 rs. 3) nieruchomości w m. Tomaszowie pod № 458/143, od sumy 20,000 rs.

— 28 kwiet. (10 maja) w magistracie m. Zgierz na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Zgierzu.

## O G Ł O S Z E N I A.

### Osada włościańska

z zabudowaniem, 5 wiorst od Piotrkowa, w Milejowie, przy kolei, do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomość na miejscu. (1—1)

### PARA WAŁACHÓW karych, 4-ro letnich, powozowych

do sprzedania w Rokszycach, przez Piotrków. (2—1)

### Magazyn ubiorów męskich

oraz Skład Sukna i Kortów

### K. Wilczyńskiego

w Piotrkowie

otrzymał świeże towary sezonowe.—W tymże magazynie znajdują się do sprzedania różnych kształtów

### Wózki i Bicykle Dziecinne.

### Ludwik Pluciński RZEZBIARZ

po powrocie z zagranicy, od pół roku zamieszkały w Piotrkowie, otrzymawszy świeże zamówienia na roboty kościelne —zawiadamia osoby interesowane miasta i okolicy, że zamieszkiwać będzie nadal przy placu Bernardyńskim w domu W-go Kozerskiego, przyjmując wszelkie obstalunki w zakres rzeźbiarstwa drzewnego wchodzące. (2—1)

### NAUCZYCIELKA

Gimnazjum

udziela korepetycji. Lekcji muzyki i języków. Ulica Moskiewska, dom Młodkowskiego, ostatnia oficyna przed tunelem, m. № 4. (2—2)

W Dom: Zagaj pod Łęczycą jest do sprzedania cała owczarnia składająca się z 500 sztuk owiec i jagniąt styczniowych 170. Owce rasy Ramboulett-Negretti. W każdym czasie są do odebrania, bez wełny. (2—2)

### Nagrody rs. 15.

Zgubionym został w podróży z Piotrkowa do Łodzi dnia 29 marca r. b. portfel długi, ciemny, na zamczek zamknięty z papierami. — Łaskawy znalazca raczy go złożyć do Redakcji „Tygodnia”. (3—2)

Apteka, poczta, telegraf na miejscu. Omnibusy i powozy na powiaty pocztowe.

### ZAKŁAD LECZNICZY

## „NAŁĘCZÓW”

W miejscowości malowniczej i zdrowej, w której zeszłego lata, mimo epidemii, cholery w gub. lubelskiej ani jednego wypadku tej choroby nie było.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie choroby nerwowe, katarzalne, żołądka i kiszki, choroby kobiece, osłabienia płciowe, otyłość, niedokrwistość, katarzalne dróg oddechowych i t.p.

Stale cały rok ordynują: dyrektor zakładu dr. Chmielewski i jego pomocnik dr. Rembieliński. Od czerwca do końca września, oprócz stałych lekarzy, ordynować będą DDr. Chełchowski, Dolński, Puławski i Sacewicz.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu. (2—1—2)

5 godzin od Warszawy, 1 godz. od Lublina, 20 min. od stac. Nałęczów d. Nadwiślańskiej.

Z przyczyny wyjazdu W-go Konstantego Berseniewa, jest do wynajęcia

### LOKAL

składający się z 8 pokoi, kuchni, przedpokoju, piwnicy, drwali i góry wspólnej w domu W-go Józefata Sucheni, dawniej Koczyńskiego, od 1 lip. 1893 r. za cenę rs. 360 rocznie. (2—1)

Zatwierdzone przez Moskiewski.

Urząd Lekarski

### MYDŁO

PROWIZORA

### A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład: w Moskwie, Wwiedeński Perełek, dom Petrowa. (10—10)

### LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;  
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zboliałych miejsc oraz ran na skórze;  
Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.



Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. w aptekach i składach aptecznych. Skład Główny na Królestwo Polskie u J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1. (Raj. i S-ka № 795) (52—5)

### A. DEICHSEL

Fabryka powrozów drucianych i tkalnia drutu  
Sosnowice, stac. Dr. Żel Warsz.-Wied.



Dostarcza w każdej chwili:

### DRUT KOLCZASTY do płotów

№ 1. Drut kolczasty cynkowy 4-szpicyowy, po k. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za sąż.  
№ 1. Drut kolczasty czarny „ „ „ po k. 9 za sąż.  
№ 2. Drut kolczasty cynkowy 3-szpicyowy, po k. 15 za sąż.  
№ 2. Drut kolczasty czarny „ „ „ po k. 11 za sąż.

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obstalunkach rabat.

Tkaniny druciane do ogrodzeń, płotów i t. p. najtaniej.

Instrukcje do zakładania płotów drucianych wysyła się bezpłatnie. (Raj. i S-ka № 1818) (5—3)

### PODZIEMNE SZCZURY

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiając zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy,—między innem, korzysta z ogólnego uznania przez Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy

### „LELIWA”

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych—a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowały takowe po sklepach, sklepikach, rozsyła przez pieszych kramarzy zwanych „węgrami”, po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, FABRYKA „LELIWA” zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w Aptekach i składach Aptecznych, jako miejscach właściwych, przedstawiających moralną gwarancję dla osób kaszlących i osłabionych. (Raj. i S-ka № 1707) (4—4)

### NASIONA RÓŻNE

Wiklina do sadzenia, Kasztany pięcioletnie, Orzechy prawdziwe tureckie czteroletnie, do nabycia w składzie W. ZALESKIEGO w Piotrkowie. (0—7)

### WYNAJEM POJAZDÓW

### Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści p. t.

### „Skarb Zwycięzonych”

przekład z francuzkiego.

nie chciałam!.. Kochałam cię bardzo, chciałam, byś  
Oh! ja nie chciałam twojej śmierci!.. Przystęgam, że  
czy darujesz winę moją?.. Czy ty mi przebaczysz?..  
— Senor Mekling! — wołała — senor Mekling!

trupem jego na kolana.  
zdala od tamtych Mekling. Luiza rzuciła się przed  
oskaldpowanymi ręką Maryi, paru europejczyków i  
było ich wiele. Kilka kobiet, spólniczek żony Juana,  
Wśród puski tej, na ziemi leżały zabite ołary. Nie  
trząsk spadających desek przerywał jedynie ciszę,  
owdzie tylko dopalały się budynki; syk ognia i  
Korrale, pełne zazwyczaj ruchu, stały puste. Tu i  
stko, co się zabrac dało, nie myśleli też tam powrócić.  
dążali do Rio Paragwaju; Indyjanie, zabrawszy wszy-  
zupelna zalegała cała Esperanza. Paragwajczycy po-  
chające plomienie oświetlały pobojowisko. Pustka  
Luiza powróciła znów do osady. Wysoko bu-

\* \* \*

— Dziekuję kaçykowi! — rzekła — że gotowi są  
ście... Nie żądam śmierci tego człowieka — niech  
sienie tylko i brak zręczności spowodowały nieszcze-  
tego, Itobu kochał senor Meklinga. Ituene sam tu  
czeka wydania na siebie wyroku.  
Luiza zwróciła się do obwinionego.  
— Przybliż się i powiedz, jak się to stało?  
— Itobu — odrzekł zapytany — polecił mi ogłosić  
tylko i obeszła mnie Meklinga. W chwili jednak, gdy  
zawolałem na niego, by mi podał rękę, odwrócił się  
do mnie z niecierpliwością; zdawało mi się, że ma  
gardzi, że niechętnie podaje dłoń wodzowi Indyjan.  
Ogarzył mnie gniew, zapomniałem o poleceniu Itobu,  
nie wymierzylem siły uderzenia i... zabitem Meklinga.  
Itobu wystąpił znów naprzód.  
— Córko moja, słyzałaś jak się to stało — rzekł.  
— Jeżeli rozkazesz, Ituene zostanie ukarany i umrze  
tu, w twoich oczach, byś mogła pomścić śmierć Mek-  
linga i przekonać się, że Itobu nie zdradza swoich  
sprzymierzeńców. Mów, córko moja, życie wodza In-  
dyjan jest w twojem ręku!

— 237 —

Jaktol.. Synów jego uprowadzili Indyjanie?.. jego  
synów!.. Jedyne istoty, które kochał w życiu, są dziś  
w mocy dzikich okrutników!.. Nie! to być nie może.

Przez chwilę niezdolny był opanować chaosu,  
który nagle powstał w jego umyśle... Po chwili je-  
dnak uspokoił się. Rozumiał, że potrzebuje swego  
konika, by dać ratunek porwanym. Wydał więc szyb-  
ko rozkazy, napisał do kilku przyjaciół z prośbą,  
by mu pospieszyli z pomocą, a sam, w towarzystwie  
dwóch służących i posłańca z Esperanzy, uzbrojony  
należycie, pobiegł do powozu. Na drugiej stronie do-  
stał zaledwie parę koni od przewoźnika i rozkazał  
służącym iść za sobą; sam z młodym paragwajczy-  
kiem podążył do osady.

\* \* \*

Luiza, ukrywszy twarz w rękach, siedziała  
wciąż nad ciałem Meklinga, nie czując ani znużenia,  
ani głodu, przejęta całą grozą położenia, szarpana  
wyrzutami sumienia. Nie słyszała też odgłosu kopyt  
końskich i nie spostrzegła nadjeżdżającego Gabryela.  
Widok, jaki przedstawił się oczom Oriagi, przeszedł  
wszelkie jego, najgorsze nawet przewidywania. Z ca-  
łej kwitnącej osady pozostały tylko zgliszcza i po-  
piół; ciała zabitych Indyjan i osadników splątane  
razem wałowały się tu i owdzie; szczególniejsze oskal-  
powane i obdarte do naga ciała kobiet straszne ro-  
biły wrażenie. Ani śladu towarów, bydła, koni, tego  
wszystkiego, co przed chwilą jeszcze stanowiło jego boga-  
ctwo... Błądząc tak wśród zgliszcz, doszedł nareszcie

— 240 —

res przemówiła.

Indyjanie stali również w zadumie, szanując  
nim śmierć dosięgła głowy winowajcy?..

swem sumieniem? czyż zamało jeszcze padło ołar, za-  
teraz zupełnie. Czy nie dość już miała krwi na  
madzonych wodzów, na obwinionego i — wierzyła mu  
przez długą chwilę milcząca. Patrzyła na zgro-  
Lola, zdziwiona takim rozmowaniem, stała  
dyjan jest w twojem ręku!

sprzymierzeńców. Mów, córko moja, życie wodza In-  
linga i przekonać się, że Itobu nie zdradza swoich  
tu, w twoich oczach, byś mogła pomścić śmierć Mek-  
— Jeżeli rozkazesz, Ituene zostanie ukarany i umrze  
— Córko moja, słyzałaś jak się to stało — rzekł.  
Itobu wystąpił znów naprzód.

nie wymierzylem siły uderzenia i... zabitem Meklinga.  
Ogarzył mnie gniew, zapomniałem o poleceniu Itobu,  
gardzi, że niechętnie podaje dłoń wodzowi Indyjan.  
do mnie z niecierpliwością; zdawało mi się, że ma  
zawolałem na niego, by mi podał rękę, odwrócił się  
tylko i obeszła mnie Meklinga. W chwili jednak, gdy

— Przybliż się i powiedz, jak się to stało?  
— Itobu — odrzekł zapytany — polecił mi ogłosić  
tylko i obeszła mnie Meklinga. W chwili jednak, gdy

czeka wydania na siebie wyroku.  
Luiza zwróciła się do obwinionego.  
— Przybliż się i powiedz, jak się to stało?  
— Itobu — odrzekł zapytany — polecił mi ogłosić  
tylko i obeszła mnie Meklinga. W chwili jednak, gdy

przy waszej naradzie, ale Itobu mówił językiem, któ-

— 236 —

— Jesteś dobra!.. — szepnęła Anita.

Pochwała ta sprawiła murzynce ból nieopisany.  
Wszakże cały ogrom cierpień z jej winy spadł na  
dobrą, uczciwą żonę Gabryela.

Plantacja została na pozór pustą. W zaroślach  
jednak poukrywało się mnóstwo robotnic i robotni-  
ków, którzy, nie dowierzając, by Indyjanie odeszli,  
bali się jeszcze pokazać.

Wołania Luizy zostały bezskuteczne. Nareszcie  
w gęstym krzaku urzwała przerażoną twarz Barnaba,  
nadzorca, który zdawał się zawsze bardzo przywią-  
zanym do Meklinga i Anity.

— Barnabo! — rzekła mu — wyjdź z ukrycia  
i chodź mi dopomóż do wyratowania senory.

— Za nie w świecie! — odparł paragwajczyk, —  
boję się!.. Luizo, boję się okropnie.

— Ależ Indyjanie odeszli już — uspakajała go  
murzynka, — możesz wyjść śmiało, nie będzie ci nic.

— Nie, nie, nie wyjdę.

— Wyjdiesz i polecisz do Assumption, a potem  
doprowadzisz pana do obozu Indyjan, według wska-  
zówek, których ci udziele.

— Oh! Już co z tego, to nie nie będzie. Bardzo  
kocham senorę, ale dla rodzzonego ojca nie poszedł-  
bym w paszczę tych potworów. Nie żądam tego ode-  
mnie Luizo.

— Tchórz! — zawołała pogardliwie murzynka  
i podążyła dalej.

Napróżno jednak usiłowała natchnąć odwagą  
przerażonych; wszyscy uciekali w głąb lasu, drząc na  
Skarb zwyciężonych.

żył szczęśliwy, z tą, którą kochał. Dlatego oni to zrobili, udużyli.

Łkała głęboko, rwała włosy i ubranie na sobie. Nakoniec uspokoiła się i usiadła przy ciele Meklinga; zalosnym głosem skarżyła się wciąż i biegała o przebaczenie zabitego.

— Po pewnym przeciągu czasu, czyjaś ręka spoęła na jej ramieniu. Zerwała się przerażona. Przed nią stała Dolores.

— Co slybać?—spytała.

— Widziałam się z wdzami—odparła Dolores.

— Coż mówili?

— Przekonali mnie, że śmierć tego biedaka jest jedyną dla niego przepadku. Zajął ją tak dalece, że oddawali mi w ręce życie tego, który zabił Meklinga.

— I cóż zrobiłaś?

— Przebaczyłam—odparła Dolores.

— Ocy Luizy zabiłyś złowrog; po chwili jednak ucalowała rękę Dolores.

— Dobrze zrobiłaś, Nino moja!

— Stuchaj teraz—zaczęła Dolores. — Zostaniesz tu, aż do przyjsia tych, którzy oczekujemy. Ja od- dale się, bo Gabryel nie powinien się jeszcze do- myślać, czyja ręka kierowała Indyanami; powróce jeszcze do nich.

— Jaktó? i zostaniesz w obozie?

— Czyż mogę zostawić tam Anitę samą. Muszę strzedz jej, by nie spotkał ją znów los Meklinga. Ty kieruj poszukiwaniami Gabryela, a skoro zbliży się do obozu, daj znać. Wtedy dopiero postanowimy,

— 238 —

co robić. Pamiętaj jednak, że musisz urządzić wszystko tak, by nam zostawić całą dobę swobodną dla ukrycia się. Znak, jakim oznaczę nasze przyjsie, dla ciebie tylko będzie wiadomy.

\* \* \*

Wysłannik Luizy pobiegł wprawdzie co sił, ale skoro tylko znalazł się za ogrodzeniem, pomyślał, że wokoło mogą być ukryci Indyanie; szedł więc ostrożnie, przystając i kryjąc się w zaroślach za najmniejszym szmerem. W takich warunkach nieprędko oczywiście doszedł do rzeki, a że prom był właśnie na drugiej stronie, musiał jeszcze czekać dość długo, zanim przewoźnik powrócił. Gdy nakoniec przybył do Assumption, było już dobrze popołudniu, a Gabryel wypoczywał właśnie w hamaku. Kończył właśnie siestę, a służący nie chcieli go obudzić. Znali oni swego pana i wiedzieli, że nie znosi, by mu przeszkadzano podczas spoczynku. Wysłannik Luizy nie wahał się jednak dostać aż do drzwi Gabryela i, łomocząc do nich co sił, zbudził śpiącego.

Rozgniewany, ze szpicrutą w ręku wybiegł do sieni.

— Co to jest?.. co się tu dzieje?—zawołał.

— Pali się!—zawołał chłopak—pali się!.. indyanie są w Chaco! senior Mekling nie żyje!..

— Indyanie?—powtórzył Gabryel.—A dzieci?

— Dzieci wraz z panią uprowadzili dzieci do lasu.

Gabryel zbladł, jak ściana.

uścięła dzieci i podążyła na umówione miejsce, by się rozmówić z Dolores, która miała pozostać z Indyanami, by strzedz bezpieczeństwa Anity i dotrzymania warunków. Śmierć Meklinga obrzynała ją w wysokim stopniu; pokrzyżowało to zupełnie jej plany.

Co robić teraz?—myślała. — Oddać żonę i dzieci Gabryelowi, znaczyło to wrócić mu szczęście i spokój; zostawić znów wśród dzikich Anitę i dzieci byłoby czymś nieindyzkim, karaniem niewinnych za niespełnione zbrodnie. Nie postanowiła dotąd nic; nie też nie uradziły z Luizą. Odesłała ją tedy do osady, znacząc na dzień następny schadzki, poczem posłała na polankę, na której, jak wiedziała, zgromadzić zebrałi byli w komplecie. Pośrodku nich, oparty o drzewo, w postawie obwinionego, stał zabójca Meklinga. Skoro Lola się ukazała, Itobu podszedł do niej i wskazał jej miejsce wśród wodzów, które też zajęła ze spokojem i godnością, imponującą nawet dzikim wojownikom.

— Oczekiwałem cię córko moja—rzekł,—mów, czego żądasz od nas.

— Itobu jest wodzem nieuczciwym,—przemówił podniesionym głosem. — Zdradził mnie i kazał zabić Meklinga!

— Córko moja, słusznie obwiniasz Itobu — odparł wódz i masz prawo mną pogardzać. Ale winien tu postannik, który nie spełnił moich poleceń.

— Postannik usłuchał tylko zapewne tajemnego rozkazu—zawołała Dolores. — Byłam wprawdzie

— 235 —

— 234 —

myśl, że Indyanie powrócić by mogli. Nareszcie, po długich poszukiwaniach, odszukała dość daleko od osady gromadkę kobiet, ukrytych w zaroślach, a wśród nich Irene, dzielną paragwajkę, która, jakkolwiek lekkała się Indyan, gotowa była zawsze podążyć tam, gdzie ją wzywał obowiązek.

Luiza opowiedziała jej pokrótce, co się stało z Anitą i dziećmi.

— Biedna, biedna senora!—szepnęła Irena.

— Żal ci jej! prawda Ireno?.. Otóż my dwie przynajmniej musimy jej pomagać. Ja odprowadziłam ją do obozu i pozostałabym z nią, gdyby nie to, że trzeba tu być, skoro don Gabryel przyjedzie, i doprowadzić go do Indyan. Otóż chciałabym Ireno, byś ty mnie zastąpiła przy pani i dzieciach.

— Jaktó? mam pójść do obozu tych potworów? Luizo nie żądaj tego odemnie.

— Nie oszukałam cię nigdy i dziś też możesz mi wierzyć, że nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Indyanie strzedz was będą jak żrenicy oka, wiedząc, że dostaną za was okup od don Gabryela.

Po długich wahaniach, Irena zdecydowała się pójść do obozu. Luiza zaprowadziła ją tam.

Anita w gorących słowach dziękowała Luizie za opiekę nad sobą, co dla tej ostatniej było naj- srozsza katuszą. Gdyby Mekling żył, gdyby tu byli oboje, nie czułaby wyrzutów sumienia; wiedziała, że nawet w dzikiej puszczy lepiej by było tym dwojgu, niż w osadzie z Gabryelem Oriagą. Teraz jednak, mimo zapewnień i przysięgi Indyan, drżała o los biednej Anity. Ze łzami w oczach pożegnała ją też,